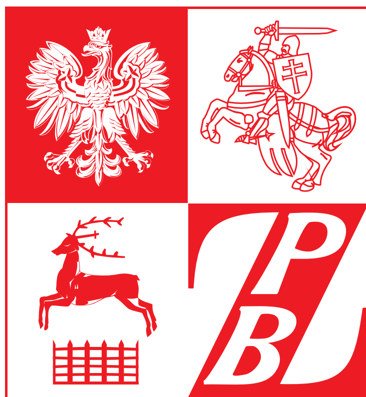


Ogólnokrajowy tygodnik SZ «Związek Polaków na Białorusi»

GŁOS znad Niemna na uchodźstwie

styczeń 2012 r. Nr 1 (66)

Łysy zamiast Siemaszki

str. 3



Kadry z filmu Jerzego Hoffmana «Bitwa warszawska», na który białoruska telewizja odpowiedziała serialem «Tałasz»

Tałasz bije Polaków

Karykaturalni generałowie, tchórzliwi żołnierze, mściwi ludzi... O kim to? Tak przedstawia Polaków wyemitowany w białoruskiej telewizji serial «Tałasz».

Pod koniec stycznia państwowa telewizja «Białoruś 1» pokazała czteroodcinkowy serial historyczny «Tałasz», poświęcony walce partyzanckiej Białorusinów przeciwko Polsce w trakcie wojny polsko-bolszewickiej. Premierę poprzedzała kampania reklamowa w reżimowcyh mediach, gdzie serial przedstawiano jako ważne wydarzenie kulturalne w życiu kraju.

– To jest film dla tych, kto lubi historię Białorusi, kogo niepokoi współczesna sytuacja i życie Białorusi oraz jej przyszłość. Historia, teraźniejszość i przyszłość są związane tu jednym łańcuchem – oświadczył w wywiadzie dla białoruskiej telewizji odtwórcą głównej roli Gienadź Garbuk.

Film opowiada historię 70-letniego Wasyla Tałasza, który stworzył z chłopów oddział partyzancki i we współpracy z Armią Czerwoną walczył na Polesiu z polskimi jednostkami. W filmie Wojsko Polskie planuje dokonanie masowych mordów Białorusinów, pali wsie białoruskie, zabija cywilów i znęca się nad miejscową ludnością. Poza nielicznym wyjątkiem, Polacy w filmie są przedstawiani wręcz karykaturalnie. Tak legioniści idą do ataku z krzykiem: «Za wielką Polskę od morza do morza», a przed rozstrzelaniem uwięzionego czerwonego komisarza odśpiewują hymn Polski.

Białoruski historyk Ihar Kuźniacou uważa, że wydarzenia pokazane w filmie są wyrwane z historycznego kontekstu, a celem tego było nadanie antypolskiego wydźwięku.

– Akcenty zrobione są na mordy i tortury, których dokonują Polacy. Na wojnie dzieją się różne rzeczy, jednak tu nie ma nic o działalności CzKa, czy mordach dokonywanych przez bolszewików. Oprócz tego Polacy to zawsze byli dobrzy żołnierze, w końcu to oni wygrali z Sowietami, a tu widzimy samych tchórzy i jakieś operetkowe postacie – powiedział Kuźniacou.

Białoruski publicysta Jury Humianiuk nie ma wątpliwości, że przyczyny powstania serialu są polityczne.

– Temat Polski i walki z jej rzekomo imperialnymi ambicjami należy do ulubionych tematów białoruskiej propagandy – powiedział Humianiuk.

Według niego, «Tałasz» nie ma szans na to, by stać się wydarzeniem kulturalnym, gdyż jest zrobiony w tradycji sowieckiego kina, jedynie miejsce złych faszystowskich najeźdźców tu zajęli Polacy.

Postać Wasyla Tałasza jest autentyczna. Historia starca-partyzanta została opisana w 1934 roku przez klasyka białoruskiej radzieckiej literatury Jakuba Kołasa w powieści «Błoto». Jednak nawet w czasach radzieckich budziła ona pewne kontrowersje. Miała bowiem tylko jedno źródło – wspomnienia Tałasza. Tak w 1927 roku władze sowieckie odmówiły ustanowienia dla Tałasza personalnej emerytury, którą dostawali uczestnicy rewolucji i wojen prowadzonych przez ZSRR. Powodem stał się brak dokumentów dowodzących jego zasługi przez ZSRR. Dopiero wydanie książki i propagandowe wykorzystanie wizerunku Tałasza jako symbolu walki ludu z okupacją, która nastąpiła w czasie II wojny światowej, przyniosły mu sławę. Na małej ojczyźnie Tałasza – we wsi Nowosiołki, skąd pochodził czerwony partyzant, jest jego muzeum. W centrum Mińska na placu Jakuba Kołasa, gdzie często się rozpoczynają wiece opozycyjne, stoi pomnik Tałasza. Jednak, w przeprowadzonej kilka lat temu przez jedno z niezależnych wydawnictw sondzie, nikt z pytanych mieszkańców Mińska nie potrafił prawidłowo odpowiedzieć, z kim walczył Tałasz. Większość sądziła, że z Niemcami. Reżimowa prasa twierdzi, że serial przywróci Białorusinom pamięć o białoruskim bohaterze.

Andrzej POCZOBUT

Dziennikarzom coraz trudniej

Białoruscy dziennikarze aż 150 razy byli zatrzymywani podczas wykonywania pracy – wynika z raportu Białoruskiego Stowarzyszenia Dziennikarzy (BAŻ), dotyczącego 2011 r. Decydujący wpływ na rozwój sytuacji mediów na Białorusi w 2011 roku miał kryzys polityczny i gospodarczy w kraju po wyborach prezydenckich z 19 grudnia 2010 oraz represje wobec opozycji i społeczeństwa obywatelskiego.

BAŻ uważa, że najpoważniejsze przypadki łamania praw niezależnych mediów i dziennikarzy polegały m.in. na ściganiu karnym dziennikarzy, ich masowych zatrzymaniach podczas akcji protestacyjnych w całym 2011 r. oraz wydaniu przez Ministerstwo Informacji wniosków o wstrzymanie wydawania opozycyjnych gazet «Nasza Niwa» i «Narodnaja Wola».

Stowarzyszenie zwraca też uwagę na ograniczanie przez władze białoruskie wolności w internecie oraz nasilenie presji gospodarczej na niezależne media.

Po wyborach prezydenckich z 19 grudnia 2010 r. wszczęto sprawy karne przeciwko 7 dziennikarzom i członkom BAŻ, zarzucając im organizowanie masowych zamieszek i uczestniczenie w nich lub organizowanie działań poważnie naruszających porządek publiczny.

BAŻ wyraża też zaniepokojenie ponownym pojawieniem się «czarnej listy» ludzi kultury, których nazwisk nie wolno wymieniać w państwowych mediach. Są na niej nie tylko Białorusini, ale też np. zespół Pet Shop Boys, dramaturg Tom Stoppard czy aktorzy Jude Law i Kevin Spacey, którzy wyrażali solidarność z siłami demokratycznymi na Białorusi lub domagali się zwolnienia więźniów politycznych w tym kraju.

Niezależne Białoruskie Stowarzyszenie Dziennikarzy jest największą w kraju organizacją dziennikarską. W 2004 roku otrzymało nagrodę im. Andrieja Sacharowa, przyznawaną przez Parlament Europejski za zaangażowanie w obronę praw człowieka i działania na rzecz demokracji.

PAP

Pisaliśmy...

Rok temu

Łukaszenkowska «Sowieckaja Biełorussija» oskarżyła szefa polskiego MSZ Radosława Sikorskiego o to, że «rozdzielał środki finansowe» dla białoruskiej opozycji, a za działaniami na rzecz demokratyzacji Białorusi kryje się «korupcja na szeroką skalę».

Rzecznik MSZ Marcin Bosacki powiedział, że resort nie będzie odpowiadał na takie prowokacje.

styczeń 2011 r. Nr 1 (54)

5 lat temu

Mieczysław Jaśkiewicz, prezes miejskiego oddziału Związku Polaków na Białorusi w Grodnie, członek Rady ZS «Polska Macierz Szkolna» stanie przed sądem. Grozi mu do 3 lat więzienia. Sprawa rzekomej bójki na przystanku autobusowym znajdzie swój finał w sądzie październikowego rejonu Grodna.

styczeń 2007 r. Nr 1(8)

10 lat temu

Na Białorusi zostanie wzniesiony pierwszy pomnik uczestników powstania kościuszkowskiego. Ma on stanąć koło wsi Czyżewszczyzna w rejonie żabikowskim obwodu brzeskiego. W ubiegłym tygodniu zgodnie z decyzją władz rejonowych i obwodowych w Brześciu, położono kamień węgielny pod pomnik-kaplicę. Kaplica będzie miała kształt piramidy z wysokim krzyżem. Na jej ścianach znajdą się tablice z nazwami miejsc walki i nazwiskami poległych.

11 stycznia 2002 r. Nr 2 (503)



W nagrodę za piękny występ wszyscy artyści dostali prezenty

Wędrówka do Betlejem

Migoczące światełka, zapełniające się postaciami aniołów, pastuszkowie, żłobek, Matka Boża z utkwionymi oczyma w Dzieciątko oraz huczne «Gloria in excelsis Deo!» – we wzruszającą podróż w czasie od XXI wielu po narodziny Jezusa zaprosili mieszkańców Smorgońszczyzny mali artyści z Wojstomia.

Uroczyście obchodząc okres świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku mieszkańcy Smorgoń, Wiszniewa oraz Leszczeniąt, mieli okazję nie tylko się spotkać w przyjaznym gronie, by podzielić się opłatkiem, ale również przenieść się do Betlejem. Przedstawiając tradycyjne jasełka, dzieci wprowadziły mieszkańców tych miejscowości w świąteczny nastrój i swym pięknym występem podbiły serca publiczności.

W trakcie całego przedstawienia przewijała się prawda o tym, że Jezus pragnie być obecny w naszej codzienności, niezależnie od wieku, pochodzenia. Skierowane do publiczności słowa przypominały o tym, że okres bożonarodzeniowy, to szczególny czas, w którym spotykamy się w rodzinnej, ciepłej atmosferze i wybaczamy sobie krzywdy.

Warto zaznaczyć, że występ dzieci był bardzo wzruszającym, niejednej osobie podczas jasełek zakręciła się łza w oczach. Kiedy artystyczna część dobiegła końca, wszyscy występujący otrzymywali gromkie brawa, będące wyrazem uznania publiczności.

Spotkania w Smorgoniach, Wiszniewie, Leszczeniętach były wspaniałą okazja do złożenia życzeń sobie nawzajem, do wzruszeń i wspomnień, których nigdy nie brakuje.

Helena ANDRYCA

Polska kolęda w Germaniszkach

Kolejna miejscowość na Grodzieńszczyźnie w dn. 15 stycznia gościła kolędujących po polsku dzieci. W kościele w Germaniszkach odbył się koncert kolęd, podczas którego wystąpiły dzieci z pobliskiego Werenowa.

Spośród ponad 150 dzieci, uczących się języka polskiego w Werenowie, liczna grupa może pochwalić się nie tylko piękną polszczyzną, ale też talentami muzycznymi i recytatorskimi. Właśnie dzięki nim mieszkańcy Germaniszek po raz kolejny mogli spotkać się w miłej i rodzinnej atmosferze.

Koncert, w którym zabrzmiały kolędy, wiersze o tematyce bożonarodzeniowej i patriotycznej, dzieciom pomogli przygotować nauczycielki języka polskiego Anna Masiukiewicz i Irena Jankowska oraz ks. Genadiusz Romaszko. Szanowany i lubiany przez parafian ksiądz Genadiusz nie tylko po mistrzowsku poprowadził konferansjerkę, ale też śpiewająco opowiedział słuchaczom o symbolice świąt Bożego Narodzenia.

Podczas koncertu wystąpił również cieszący się popularnością zespół «Ajrene», który wykonał kolędy i piosenki, muzykę i słowa do których napisał jeden z uczestników zespołu Dymitr Lalko.

Na zakończenie imprezy prezes Rady Naczelnej ZPB Andrzej Poczobut wraz z konsulem RP w Grodnie Jackiem Doliwą podziękowali małym artystom, jak również osobom, które ich tak świetnie przygotowały, za piękny koncert oraz złożyli licznie zgromadzonym w kościele mieszkańcom Germaniszek świąteczne życzenia.

IE


Od prawej: prezes Rady Naczelnej ZPB Andrzej Poczobut, kierownik Wydziału Konsularnego Ambasady RP w Mińsku Tomasz Janik wraz z małżonką podczas koncertu

Magia Świąt trwa

Okres świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku jest czasem radości i niczym niezmąconego szczęścia, szczególnie dla najmłodszych. Nieodzownym elementem tego okresu świątecznego są prezenty. W pierwszy weekend nowego roku rolę Świętego Mikołaja odegrał prezes ZPB Mieczysław Jaśkiewicz, udając się z prezentami do Kiemieliszek, Ostrowca i Lidy.

W Kiemieliszkach języka polskiego uczy się 45 dzieci, większość z nich wzięła udział w jasełkach, które zostały odegrane w miejscowym kościele. Publiczność dopisała, gdyż w świątecznym dniu Trzech Króli na mszę zgromadzili się prawie wszyscy parafianie. Jasełka były bardzo oryginalne, ponieważ akcja toczyła się nie przy żłóbku, jak zazwyczaj bywa, a sceną był cały kościół. Aniołowie i królowie odgrywali swe role wśród zachwyconej publiczności, co niezmiernie dziwiło i cieszyło zgromadzonych. Przedstawienie nadzwyczaj wszystkim się spodobało, a młodzi aktorzy w nagrodę otrzymali słodkie prezenty.

Następnie, zgodnie ze starodawną polską tradycją karnawałową, odbył się kulig, chociaż śniegu było mało, to nie zepsuło dobrej zabawy. Kolędnicy ruszyli do domów mieszkańców Kiemieliszek, składając świąteczne życzenia swoim przyjaciołom ze Związku Polaków. Gospodarze zaś w podzięce za piękne kolędy i wiersze częstowali dzieci.

Po wizycie w Kiemieliszkach Mieczysław Jaśkiewicz zawitał do Ostrowca. W miejscowym Centrum Młodzieżowym języka polskiego uczy się 18 dzieci, najmłodsze to pierwszaki, a najstarsze mają po 12– 13 lat. Tu uczniowie również przygotowali dla gości przedstawienie w języku polskim.

– Cieszy mnie to, że starsze dzieci bardzo dobrze rozmawiają w języku polskim, a najmłodsze, choć trochę gorzej sobie radzą z polszczyzną, bardzo się starają i z radością przychodzą na lekcje polskiego – mówi Mieczysław Jaśkiewicz. – To tylko kwestia czasu i pracy, niedługo i te maluchy też będą dobrze rozmawiały i czytały po polsku – podkreśla.

Późna pora nie pozwoliła spotkać się z dziećmi, uczącymi się języka polskiego w Lidzie, ale na ręce nauczycielki dla nich również przekazano prezenty.

IE

Opłatek w Mińskim oddziale ZPB

Boże Narodzenie łączy wszystkich ludzi na całym świecie. Wspólne obchody świąt religijnych stały się już dla Polaków Mińska tradycją, a w ostatnich latach również rzadką okazją spotkania się w szerszym gronie rodaków. Przecież jesteśmy i zawsze byliśmy jedną liczną rodziną.

Tegoroczne spotkanie w Mińsku w dn. 5 stycznia zapoczątkowała Msza św. w kościele pw. Świętych Szymona i Heleny, którą sprawowano w intencji nowego nuncjusza Stolicy Apostolskiej na Białorusi, arcybiskupa Claudia Gugerottiego.

Liturgię celebrował metropolita mińsko-mohylewski arcybiskup Tadeusz Kondrusiewicz. Podczas homilii metropolita podziękował nowemu nuncjuszowi za otwartość, poczucie humoru, młodzieńczy zapał oraz impuls wiary, skierowany do wiernych. Poseł Ojca Św. Benedykta XVI z kolei wyraził zadowolenie z faktu podjęcia pracy na Białorusi. Realia krajów postsowieckich zapewne nie są mu obce, gdyż wcześniej sprawował funkcję nuncjusza apostolskiego w Gruzji, Armenii i Azerbejdżanie.

Następnie odbył się koncert, podczas którego wystąpiły polskie chóry z Mińska «Społem», «Polonez» i «Tęcza», zespół weteranów z Nieświeża «Elegia», artyści estrady, zespół «Czarna Perła», uczestnik festiwalu w Mrągowie, oraz zespół «Parmon's People». Jak przystało na to lubiane przez dorosłych i dzieci święto rozbrzmiewały polskie kolędy i piosenki. Soliści zespołu tanecznego «Spotkanie» wykonali płomienne tańce, a wraz z nimi tańczyła cała sala w zimowej aurze wieczornego miasta.

Podczas spotkania członkowie ZPB dzielili się opłatkiem i składali sobie nawzajem życzenia udanego nowego roku. Prezes Rady Naczelnej ZPB Andrzej Poczobut, z kolei, wręczył najbardziej zasłużonym działaczom Mińskiego Oddziału ZPB honorowe dyplomy za aktywną działalność społeczną na rzecz odrodzenia polskości.

Niestety, po imprezie pozostał pewien niesmak: świąteczny nastrój spotkania zepsuło zachowanie ochraniarzy lokalu, w którym się odbywała się impreza. W pewnym momencie wtargnęli na salę i kazali wszystkim natychmiast ją opuścić. Ale do tego typu wydarzeń już zdążyliśmy się przyzwyczaić w trudnych dla nas czasach.

Polina JUCKIEWICZ



Stanisław Siemaszko, kolejny «prezes», który poległ w walce o krzewienie «poprawnej ideologicznie polskości»

Łysy zamiast Siemaszki

Reżimowy «Związek Polaków» się sypie. Stanisław Siemaszko podał się do dymisji. To nie jest jedyne głośne odejście z reżimowej struktury. Wcześniej odeszli wiceprzewodnicząca Helena Bogdan oraz redaktorka «gadzinówki» Tatiana Zaleska. Powód tych wszystkich dymisji jest ten sam – brak wiary w perspektywy reżimowego ZPB oraz banalny brak finansowania.

Stanisław Siemaszko uzasadnił swoje odejście «sprawami rodzinnymi», jednak w rzeczywistości nie radził sobie z głównym problem reżimowego Związku Polaków – brakiem wsparcia finansowego. Kryzys spowodował, że białoruskie władze zupełnie przestały się wywiązywać z swoich obietnic. Mówiąc wprost – chciały przerzucić na Siemaszkę, który jest biznesmenem – finansowanie reżimowej struktury. Jednak ten nie chciał wykładać osobistych pieniędzy. Jak wiadomo, Siemaszko chciał, by reżimowcy zarabiali na swoje utrzymanie.

– Próbował wiele razy zmusić tych nierobów do pracy. Przecież nawet firma została założona, ale po prostu nikt normalnie pracować nie chciał – mówi osoba z otoczenia Siemaszki.

Według niej, koniec końców Siemaszko stracił cieprpliwość i postanowił odejść.

Co na to władze? A władze temu przyklasnęły. Chodzi o to, że Siemaszka okazał się niezdolnym do wykonania postawionego przed nim zadania – zbudowania sobie dobrego wizerunku w środowisku Polaków na Białorusi. Co więcej: jego wypowiedzi w duchu «do diabła z tą Polską» spowodowały, że władze zrozumiały, iż wykonać tego zadania on nie zdoła.

Dymisja Stanisława Siemaszki nie była więc niespodzianką. Tak samo niespodzianką nie stało się wyznaczenie na to miejsce Mieczysława Łysego. Jest to od dwóch lat najbardziej «medialnie wykorzystywany» przedstawiciel reżimowców – często gości w białoruskiej telewizji, krytycznie komentując wydarzenia w Polsce i potępiając politykę prowadzoną przez rząd polski. Faktycznie też, z racji chociażby tego, że mieszka w Mińsku, to właśnie on ma stałe i bezpośrednie kontakty z przedstawicielami władz, którzy odpowiadają za «polski front». Dlatego, nie zważając na niezadowolenie grodzieńskich «towarzyszy», to właśnie na niego postawiły władze. A reżimowa Rada Naczelna tylko zatwierdziła ich decyzje.

«Spadochroniarz» Łysy

Przed 2005 rokiem Mieczysław Łysy nie należał do Związku Polaków. Tylko po tym, jak władze postanowiły przejąć kontrolę nad ZPB i rozpoczęły przygotowania do mającego się odbyć w Wołkowysku «zjazdu pojednania», Łysy, podobnie jak kilkuset innych całkowicie uległych wobec białoruskich służb specjalnych ludzi, dostał rozporządzenie – przystąpić do ZPB. Jednak przyjmowani do ZPB «nowi członkowie» byli w niezwykły sposób – wszyscy zostali zapisani do organizacji nie w momencie faktycznego przystąpienia, tylko o wiele wcześniej. Chodziło o to, by w ten sposób ukryć przed opinią publiczną tożsamość «ludzi władzy», oddelegowanych do ZPB. Jedną z osób z tego KGB-owskiego desantu był właśnie Mieczysław Łysy

Znaczącą rolę Łysy odegrał w 2010 roku, kiedy postanowiono przejąć Dom Polski w Iwieńcu. Wtedy właśnie razem z urzędnikami nachodził prezes Iwienieckiego Oddziału ZPB Teresę Sobol. On też uczestniczył w procesie przeciwko pani Teresie, w wyniku którego Dom Polski został zabrany.

Członkowie Mińskiego i Iwienieckiego Oddziałów ZPB pamiętają, jak w trakcie procesu w zwrócił się do nich ze słowami:

– My takiježe Polaki, kak i wy, tolko razgowariwajem po-russki.

Jednak w odróżnieniu od Siemaszki, Łysy potrafi się wysłowić po polsku. Co prawda, nadal jego znajomość polskiego pozostawia wiele do życzenia. Na przykład posiedzenie Rady Naczelnej, na której on został mianowany p.o. prezesa, było tradycyjnie prowadzone w języku rosyjskim.

Czego należy się spodziewać

Pomysł władz na rozwiązanie «problemu ZPB» jest ten sam od samego początku. Chcą, by na czele ZPB był «ich człowiek» – zależny i uległy wobec władz, ten którym będą mogli sterować. Połączenie z reżimowcami oznaczać będzie, że organizacja, która dotychczas mogła skutecznie przeciwstawiać się wszelkim próbom ingerencji w swoją działalność, nagle całkiem dobrowolnie «wpuści» do środka agentów władz. Ich zadaniem będzie szerzenie konfliktów, oczernianie innych oraz sprowadzenie Związku Polaków na margines, by stał się on podobny do obecnego reżimowego ZPB.

Dążą one do przejęcia całkowitej kontroli nad Związkiem Polaków. Jak ma wyglądać kontrolowana przez władze «polska organizacja», widzimy na przykładzie reżimowego ZPB – zero własnej aktywności, maksimum udziału w ideologicznej obsłudze białoruskich władz. Jedynym problemem jest fakt, że Polacy mieszkający na Białorusi mają alternatywę – niezależny i samorządny Związek Polaków. To nie daje spokoju władzom. Zrozumiały one, że siłą nie potrafią sobie dać rady z Polakami i dlatego teraz próbują nas oszukać wysyłając sygnały o gotowości do pojednania i kusząc możliwością rzekomego odzyskania Domów Polskich. W rzeczywistości chodzi im ciągle o to samo – zdławienie wszelkiej niezależnej polskiej aktywności i przejęcie kontroli nad naszą organizacją

Zdzisław SABLEWSKI

O dialogu na temat pojednania z reżimowcami



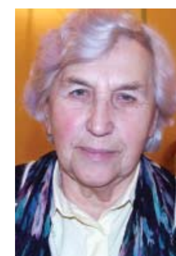
Anżelika Orechwo, p.o. prezesa ZPB

Nie odrzucamy możliwości dialogu, ale tylko z tym, kto podejmuje decyzje. Wielokrotnie zwracaliśmy się do władz Białorusi z prośbą o podjęcie dialogu w celu unormalizowania sytuacji wokół ZPB. Odpowiedzią jednak było milczenie albo represje. W reżimowym ZPB nie zmienił się kierownik, tylko został wymieniony jeden figurant na drugiego. Należy pamiętać o tym, że na Białorusi nie ma konfliktu polsko-polskiego, tylko jest wojna władz białoruskich z autentyczną polską organizacją. W 2005 r. władze brutalnie spacyfikowały organizację, zdelegalizowały ZPB, więc o jakim pojednaniu może być mowa? Władze muszą przyznać się do błędu popełnionego w 2005 roku, kiedy postanowiły przejąć kontrolę nad niezależną organizacją, i naprawić własne błędy, ale na to się nie zanosi, dopóki sytuacja polityczna na Białorusi jest taka jaka jest...



Józef Porzecki, były wiceprezes ZPB

– Po dymisji Siemaszki zaistniała sytuacja, w której żadna z części ZPB nie jest kierowana przez prezesa wybranego na zjeździe. Otwiera to szansę na podjęcie dialogu między reżimową i opozycyjną częścią ZPB w celu zwołania zjazdu zjednoczeniowego (wypowiedź dla rp.pl).



Anna Sadowska, prezes oddziału ZPB w Wołkowysku

Gdyby nawet doszło do jakiegoś dialogu, to nie przyniósłby on pozytywnego skutku. Związek Polaków zawsze walczył o swoją niepodległość, a pojednanie z reżimowcami oznaczałoby dobrowolny krok ku upadkowi i zniszczeniu organizacji. Ci «inni» Polacy działają podstępem i uwzględniają tylko własną korzyść, dla nich nie są istotne ideały patriotyzmu, dlatego nie możemy z nimi iść tą samą drogą.



Tadeusz Gawin, pierwszy prezes ZPB

– Taki dialog i wspólny zjazd jest potrzebny, chociażby ze względu na majątek ZPB, czyli na przejęte przez reżimowy ZPB, niszczejące i wykorzystywane do celów niezwiązanych z odrodzeniem polskości Domy Polskie.

Najlepiej byłoby teraz powołać grupę dwustronną, w skład której weszliby drugoplanowi, niezaangażowani w walkę czy we współpracę z władzami działacze obu związków. Taka grupa miałaby opracować zasady wyłonienia delegatów na wspólny zjazd (wypowiedź dla rp.pl).



Teresa Sobol, prezes oddziału ZPB w Iwieńcu

Po nękaniach, represjach wobec naszych działaczy przetrwaliśmy, a ta organizacja, która nas dusiła przez tyle lat, nie ma prawa nazywać się Związkiem Polaków, więc o jakim pojednaniu można tu mówić. My nadal prowadzimy swoją działalność kulturalno-oświatową, a nasze siedziby, przejęte przez władze, stoją puste. Udało nam się nie zatracić ducha polskości i swojej autentyczności, choć wylano na nas tyle brudu. Gdyby teraz podjęto decyzję o pojednaniu, musiałabym odejść, ponieważ nigdy nie utożsamię się z tymi, kogo zgromadził wokół siebie Łysy, bo są to pseudo-Polacy.



Andżelika Borys, była prezes ZPB

– Niewykorzystanie szansy na podjęcie dialogu, nawet jeśli nie ufamy w szczere chęci pana Łysego, byłoby hołdowaniem zasadzie: im gorzej, tym lepiej. Powinniśmy korzystać z każdej szansy na normalizację sytuacji wokół ZPB w interesie wszystkich Polaków oraz mienia związkowego (dwóch szkół polskich i 16 Domów Polskich – red.), które niszczeje i nie jest wykorzystywane na cele, na które zostało ufundowane przez rodaków w Polsce.

Związek Polaków jest organizacją kulturalno-oświatową, więc stawianie tak daleko idących warunków jak zmiana reżimu politycznego jest, delikatnie mówiąc, niedorzeczne. Nie jesteśmy siłą polityczną, która dąży do zmiany władzy na Białorusi, więc dialog, w interesach setek tysięcy Polaków na Białorusi, powinniśmy prowadzić w warunkach panowania każdej władzy, jeśli, rzecz jasna, taki dialog nie osłabia organizacji (wypowiedź dla rp.pl).



Halina Żegzdryń, prezes oddziału ZPB w Raduniu

Każda rozmowa, każda wymiana zdań jest szansą do porozumienia i znormalizowania sytuacji, ale nie w tym przypadku. Z tymi, co zdradzili nas i stanęli po przeciwnej stronie, nie można się zjednoczyć. Jedyną szansą, żeby się jakoś pogodzić, może być uznanie naszego prezesa przez władze, żebyśmy mogli normalnie legalnie funkcjonować. Musimy walczyc o swoje prawa i wolność.



Andrzej Poczobut, prezes Rady Naczelnej ZPB

– Stworzona przez białoruskie władze struktura, liderem której ostatnio mianowano Łysego, jest martwonarodozona. Zajmuje się jedynie ideologiczną obsługą władz nie prowadząc autentycznej działalności na rzecz Polaków. Ci ludzie zajmują nasze siedziby, ale w ciągu 6 lat, które minęły od momentu stworzenia tej pseudopolskiej organizacji i przejęcia majątku ZPB, jej liderzy okazali się niezdolni zdobyć autorytet wśród Polaków. Nie mają więc żadnego poparcia społeczności polskiej. Dlatego żadnego łączenia się z reżimowcami być nie może. Razem z tym, jeżeli wśród nich są ludzie, którzy są zainteresowani powrotem do Związku Polaków, mogą zwrócić się do Rady Naczelnej, która ich wysłucha i rozpatrzy ich ewentualne podanie. Prowadzić pertraktacje o połączeniu się z Łysym nie ma żadnego sensu, gdyż o wszystkim i tak decydują władze. Rozwiązać problem ZPB można bardzo szybko. Potrzebne do tego jest jednak wola władz Białorusi. Jak na razie nic nie świadczy o tym, że są one gotowe do tego.

Przygotowała GS



Kadencja Jerzego Buzka na stanowisku przewodniczącego Parlamentu Europejskiego trwała dwa i pół roku

Jerzy Buzek: Białoruś jest moją porażką

– Sytuacja wygląda tam gorzej niż dwa i pół roku temu – powiedział przewodniczący Parlamentu Europejskiego, podsumowując swoją dwu i pół letnią kadencję. Podkreślił również, że działań reżimu Łukaszenki tolerować nie można.

Polska prezydencja i kadencja Jerzego Buzka na stanowisku przewodniczącego Parlamentu Europejskiego dobiegła końca 17 stycznia. Podsumowując działania PE za swojej kadencji Buzek za największą porażkę uznał niepowodzenie polityki wobec Białorusi.

Mimo tego że Parlament Europejski przyjmował liczne rezolucje, a Jerzy Buzek osobiście wielokrotnie apelował o natychmiastowe i bezwarunkowe zwolnienie wszystkich więźniów politycznych, władze białoruskie nie przestały cofać się z drogi porozumienia.

– Dzisiaj najważniejszą rzeczą jest wsparcie dla niezależnych ruchów na Białorusi, społeczeństwa obywatelskiego, bo tylko silne społeczeństwo obywatelskie może pomóc Białorusinom w przezwyciężeniu obecnej sytuacji – podkreśla Jerzy Buzek. Jego zdaniem wpływać na Białoruś jest trudno, ale mimo tego trzeba robić wszystko, aby nadal przez niezależne media, ułatwienia wizowe wspierać proces zmiany systemu politycznego na Białorusi.

Unia Europejska wcześniej już pokazała, że jest otwarta na pogłębienie stosunków z Białorusią. Partnerstwo w ramach europejskiej polityki sąsiedztwa zależało jednak od zobowiązania przestrzegania wspólnych wartości, takich jak demokracja, praworządność, przestrzeganie zasad gospodarki rynkowej i in. Ta propozycja została odrzucona przez władze białoruskie, gdyż nie przestali stosować represje wobec swoich obywateli i łamać podstawowe prawa człowieka.

Jerzy Buzek wyraził jednak nadzieję, że niedługo na Białorusi zapanuje demokracja i wolność, przypomniał również, że Parlament Europejski zawsze stoi po stronie narodu białoruskiego.

WK

Karta Polaka nielegalna na Litwie?

Minister spraw zagranicznych Litwy twierdzi, że niektóre założenia Karty Polaka wzbudzają wątpliwości litewskich prawników. – Sądzę, że Polska znajdzie w sobie siłę na poprawienie tego aktu prawnego – podkreśla Audronius Ažubalis.



Minister spraw zagranicznych Litwy Audronius Ažubalis

Zdaniem szefa litewskiego MZS Ažubalisa, najwięcej zastrzeżeń wzbudza fakt, że Karta Polaka jest wydawana na takich samych warunkach osobom narodowości polskiej mieszkającym w różnych krajach poradzieckich. Tym samym zrównuje się warunki jakie mają Polacy na Litwie, Łotwie czy Estonii do warunków Polaków w Rosji czy na Białorusi.

O dokonanie oceny prawnej Karty Polaka zaapelował też były prezydent Litwy Vytautas Landsbergis, który zaznacza, że należy ponowić inicjatywę skierowania do Sądu Konstytucyjnego Litwy wniosku z zapytaniem, czy osoba mająca Kartę Polaka może zajmować stanowisko, które wymaga złożenia przysięgi.

– Proste pytanie: czy ci, którzy posiadają Kartę Polaka i zobowiązali się wobec rządu polskiego do nieszkodzenia Polsce i polskości, mogą pracować w służbie publicznej tam, gdzie przysięga się na Litwę? Oni się zobowiązali wobec innego państwa – mówi Landsbergis

Zdaniem większości litewskich posłów, gdyby Sejm poparł wniosek o zwrócenie się do Sądu Konstytucyjnego w sprawie Karty Polaka, jeszcze bardziej pogorszyłoby to stosunki z Polską.

Kartę Polaka na Litwie obecnie posiada ponad 4 tys. osób, w tym poseł na Sejm Michał Mackiewicz i europoseł Waldemar Tomaszewski.

Sprawa legalności Karty Polaka na Litwie była już przedmiotem publicznej debaty w tym kraju. W kwietniu ubiegłego roku litewski Sejm odrzucił złożony przez posła Gintarasa Songailę projekt uchwały dotyczący rozpatrzenia legalności polskiego dokumentu przez Sąd Konstytucyjny. Songaila podważał wówczas lojalność posiadaczy Karty Polaka względem Litwy, ale zastrzegał, że nie chodzi mu o narodowość.

PAP

Ruszył mały ruch graniczny Białoruś-Łotwa

Wjazd na terytorium sąsiedniego kraju będzie odbywał się na podstawie uproszczonego dokumentu, który będzie kosztował ok. 20 euro i będzie wydawany na okres od roku do 5 lat.

Prawo do ubiegania się o zezwolenie na bezwizowe przekraczanie granicy w ramach umowy mają mieszkańcy, żyjący stale na terenach przygranicznych co najmniej przez rok. Te osoby będą mogli przekraczać granicę na podstawie uproszczonej procedury, jednak wyjeżdżać poza granice terenów objętych małym ruchem granicznym nie będą mogli.

Łotwa jest pierwszym państwem Unii Europejskiej, z którym Białoruś wprowadza uproszczone zasady przekraczania granicy. W najbliższym czasie zostaną również rozwiązane wszelkie kwestie dotyczące umowy o małym ruchu granicznym z Litwą.

Nie widać jednak bliskiej perspektywy otwarcia małego ruchu granicznego między Polską a Białorusią. Jeszcze w czerwcu 2010 r. wszystkie dokumenty zostały ratyfikowane przez Sejm RP. Stosowne dokumenty podpisał również prezydent Komorowski.

Tymczasem strona polska od wielu miesięcy nie ma żadnych informacji na temat zakończenia procedury ratyfikacyjnej po stronie białoruskiej.

GS

Polonia, na start!

Wielkie sportowe spotkanie rodaków mieszkających poza granicami Polski odbędzie się w dniach 25 lutego – 3 marca 2012 podczas X jubileuszowych Światowych Zimowych Igrzysk Polonijnych. Będą wśród nich również reprezentanci z Białorusi.

Igrzyska Polonijne zagoszczą w tym roku na Śląsku i w Beskidach i będą odbywały się pod honorowym patronatem Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego. Areną zmagań staną się obiekty sportowe w Bielsku-Białej, Cieszynie, Szczyrku, Wiśle, i Tychach. Polonia z całego świata będzie walczyć o medale w dziesięciu dyscyplinach zimowych, a sportowe święto polonusów po raz pierwszy potrwa aż 8 dni.

Polacy z Białorusi również wezmą udział w zmaganiach. Sportowcy z Grodna, Brześcia, Mińska i Lidy dołożą wszelkich starań, żeby zdobyć jak najwięcej nagród, oraz spotkać się w serdecznej rodzinnej atmosferze ze swymi rodakami.

JB

Co siódmy Polak pochodzi z Kresów

Wyniki badań, dotyczące wschodnich korzeni mieszkańców Polski, ogłosiło Centrum Badania Opinii Społecznej.

Jak ujawniło badanie CBOS, osoby posiadające kresowe korzenie zamieszkują najczęściej północne i południowo-zachodnie tereny Polski, co jest zgodne z kierunkiem przesiedleń Polaków po II wojnie światowej.

Wśród osób mających swoich przodków na Kresach Wschodnich blisko połowę stanowią przedstawiciele pierwszego pokolenia, a więc ci, których przynajmniej jedno z rodziców urodziło się na tych terenach. Jedna trzecia osób miała przodka urodzonego na Kresach w pokoleniu dziadków, a blisko co dwudziesty to prawnuk lub prawnuczka kogoś z tych ziem.

Niestety 53 proc. ankietowanych posiadających krewnych za wschodnią granicą Polski nie utrzymuje z nimi stosunków. Rodzinne strony częściej odwiedzały osoby urodzone na Kresach lub ich dzieci, rzadziej wnuki i prawnuki. Większość spośród ogółu badanych nigdy nie odwiedzała miejsc związanych z losami swojej rodziny i nie planuje tego w przyszłości

Z kolei im młodsi badani, tym częściej wyrażają chęć odwiedzenia miejsc, związanych z polską historią i kulturą na dawnych Kresach. Wśród osób w wieku 18-24 lat takie plany ma tylko 49 proc. respondentów, a wśród osób powyżej 65. roku życia taką chęć wyraża już 80 proc. badanych.

Na podst. PAP, IAR

Kolejne sankcje wobec Białorusi

Prezydent USA Barack Obama podpisał uchwaloną w grudniu przez Kongres ustawę zaostrzającą sankcje wobec reżimu Aleksandra Łukaszenki na Białorusi w odpowiedzi na brutalne stłumienie protestów opozycji po wyborach prezydenckich w 2010 r.

Ustawa o Demokracji i Prawach Człowieka na Białorusi, jak brzmi jej oficjalna nazwa, rozszerza listę przedstawicieli białoruskiego rządu objętych amerykańskimi restrykcjami wizowymi i finansowymi, które wprowadzono we wcześniejszych ustawach o sankcjach, z 2004 i 2006 r.

Nowe sankcje dotkną członków władz, którzy są bezpośrednio odpowiedzialni za tłumienie demonstracji po wyborach prezydenckich z 19 grudnia 2010 r.

Nowa ustawa zobowiązuje też prezydenta do dalszego wsparcia dla telewizji Bielsat i innych mediów nadających programy zza granicy w języku białoruskim i przełamujących monopol informacyjny mediów reżimowych.

Ustawa wymaga poza tym od Departamentu Stanu, by przedstawiał Kongresowi sprawozdania o sprzedaży broni przez Białoruś oraz cenzurowaniu internetu przez reżim.

Wzywa także Międzynarodową Federację Hokeja na Lodzie do cofnięcia planów zorganizowania mistrzostw świata w hokeju w Mińsku w 2014 r.

PAP



Ks. Wiaczesław Barok, podejrzany o prowadzenie nielegalnego biznesu

Duchowny pod lupą milicji

Ks. Wiaczesława Baroka, organizatora licznych pielgrzymek do sanktuariów w Europie i Ziemi Świętej, wezwano do Departamentu dochodzeń finansowych w Nowopołocku. Obecnie trwa kontrola w sprawie prowadzenia przez księdza nielegalnego biznesu turystycznego.

Białoruska milicja finansowa zainteresowała się działalnością ks. Wiaczesława Baroka, proboszcza parafii św. Józefata Kuncewicza w Rasonach, na podstawie anonimowego doniesienia. Autor donosu twierdzi, że ksiądz nielegalnie zajmuje się biznesem turystycznym, na czym rzekomo miał zarobić od 350 tysięcy do nawet 1 mln euro.

Jak opowiedział dla «Głosu» ks. Wiaczesław, organizacją pielgrzymek, w których wzięło udział kilka tysięcy osób, zajmuje się już od kilku lat.

– W żaden sposób nie złamałem prawa, ponieważ moja działalność została zatwierdzona przez kierownictwo Kościoła katolickiego na Białorusi, mam również odpowiednie dekrety, które to potwierdzają – podkreśla ks. Wiaczesław. – Nie mogę przewidzieć, jak ta sprawa będzie się rozwijać, ale nadal będę kontynuować organizację pielgrzymek, iż uważam taką działalność za istotną część swojej posługi kapłańskiej.

Ks. Wiaczesław nie rozumie faktu, dlaczego organy prawne w żaden sposób nie zajęły się wyświetlaniem osoby prowokatora, który napisał donos.

– Nie wiem, komu zależy na tym, aby rozkołysać łódkę, którą razem płyniemy – mówi proboszcz.

Grażyna SZAŁKIEWICZ

«Społem» laureatem festiwalu kolęd

Całym pasmem nagród na różnorodnych konkursach i festiwalach w Polsce odznaczył się ubiegły rok dla polskich solistów, zespołów i chórów z Białorusi. Nowy 2012 też już przyniósł sukcesy: pierwsze miejsce na XVIII Ogólnopolskim Festiwal Kolęd i Pastorałek w Będzinie zdobył chór z Mińska, działający przy Związku Polaków na Białorusi od 2004 r.



Zespół «Społem» podczas koncertu galowego

Ogólnopolski Festiwal Kolęd i Pastorałek im. ks. Kazimierza Szwarlika jest organizowany od 1994 r., ma formułę konkursu i przeznaczony jest wyłącznie dla amatorów. Festiwal umożliwia wielu zespołom amatorskim i solistom grającym w klubach, domach kultury, szkołach, parafiach publiczną prezentację swojej twórczości oraz popularyzuje tradycyjne polskie kolędy i pastorałki.

W eliminacjach do festiwalu w całej Polsce, na Białorusi i Ukrainie wzięło udział w sumie ok. 16 tys. wykonawców, 136 najlepszych przyjechało do Będzina.

– To największy tego typu festiwal w Polsce, a w tym roku mieliśmy rekordową liczbę wykonawców – mówi Jarosław Ciszek, rzecznik imprezy. – Widać, że kolędy wciąż cieszą się ogromną popularnością, nawet jeśli ktoś jest niewierzący to chętnie je śpiewa.

Jak opowiedziała Renata Dziemianczuk, wiceprezes ZPB ds. kultury, udział polskich zespołów z Białorusi w festiwalu kolędniczym poprzedziły eliminacje, które odbywały się w grudniu ubiegłego roku w Baranowiczach. Wzięły w nich udział chóry, duety, soliści, zespoły młodzieżowe, wśród których jurorzy wytypowali chór «Społem» z Mińska i młodzieżowy chór z Baranowicz – uczestników Ogólnopolskiego Festiwalu Kolęd i Pastorałek.

Następnie podczas przesłuchania w Będzinie te zespoły rywalizowały o udział w Koncercie Galowym. W wyniku chór «Społem» znalazł się wśród finalistów i zaśpiewał w dn. 8 stycznia w Sanktuarium Polskiej Golgoty Wschodu podczas galowego koncertu Ogólnopolskiego Festiwalu Kolęd i Pastorałek.

– Niesamowite wrażenia pozostaną po finale – dzieli się swoimi wrażeniami Renata Dziemianczuk. – W ogromnym, współczesnym kościele, który mieścił tysiące ludzi, na ciekawie pomyślanej i ładnie zrobionej scenie razem z ogromnym aniołem prowadzący ogłaszał laureatów konkursu, oni, z kolei, zachwycali publiczność śpiewając kolędy znane i nieznane, wykonywane w sposób tradycyjny i nowoczesny.

Jury na pierwszym miejscu w kategorii chóry przyznało pierwszą nagrodę dla chóru «Społem», kierownikiem którego jest Aleksander Szugajew. W repertuarze chóru pokaźne miejsce zajmują pieśni patriotyczne, ale są też utwory religijne i piosenki biesiadne.

W następnym roku polskie zespoły z Białorusi również planują wziąć udział już w kolejnym festiwalu kolęd. O tych, którzy będą reprezentowały nas w następnym roku i będą mieli szansę wrócić z kolejną nagrodą dowiemy się w listopadzie.

PAP, IE

A czy był terror?

W rozmowach ze starszymi mieszkańcami Losośny, Pyszek, Adamowicz i Sołowejów zrodził się pomysł upamiętnienia niezbyt odległych tragicznych wydarzeń z ostatniej wojny i okresu powojennego. Zdecydowano się na wmurowanie w kościele w Adamowiczach tablicy pamiątkowej, by te wydarzenia nie poszły w zapomnienie. Natomiast rozmowy z młodszym pokoleniem pokazały, że młodzi ludzie nie wiedzą o wielu faktach i wydarzeniach, które dotknęły starsze pokolenie – ich bliskich, znajomych, sąsiadów, a nawet osoby z najbliższej rodziny.



Przy 40-stopniowych mrozach w bydlęcych wagonach Polaków wywożono na «nieludzką ziemię»

Tej wiedzy starsze pokolenie nie przekazało młodszym nie tylko z powodu zaniedbania, ale i z obawy, by dziecko lub wnuczek gdzieś tam nie powiedział o tym, co było niepożądanym dla władz, by nie narażać się na szykany lub przykrości.

Co tu mówić o pamięci historycznej, jeżeli władzom przeszkadzał nasz język ojczysty, który był zabroniony.

Nierzadkie były przypadki, kiedy nauczycielka uprzedzała rodziców, by w domu z dzieckiem nie rozmawiano po polsku, bo w szkole ono niekiedy przechodzi na język polski, a to nauczycielce się już nie podobało.

A więc ta niewiedza, ta zanikająca pamięć tym bardziej przemawiały za upamiętnieniem minionego okresu i tego, co dzisiaj rzutuje na nasze życie i będzie rzutowało na życie przyszłych pokoleń mieszkańców parafii Adamowicze.

Dzisiaj chcę przypomnieć okres lat 1939 – 1956 na podstawie mojej skromnej i niekompletnej wiedzy, na przykładzie losów moich krewnych, znajomych i sąsiadów. Uważam, że tę wiedzę wiele osób mogłoby uzupełnić w swoje przykłady.

1 września 1939 r. Niemcy hitlerowskie dokonały agresji na Polskę. Wśród jej obrońców był mój stryj z Adamowicz Albin Malewicz. Walczył pod Prusami Wschodnimi, dostał się do niewoli niemieckiej, przebywał w obozie jenieckim. Doznał głodu i chłodu. Niemcy przez drut rzucali im surowe buraki i rzepę – takie było pożywienie. Potem była praca u bauera. Wrócił do Adamowicz w 1942 roku. W warunkach okupacji trzeba było jakoś żyć, żywić rodzinę.

Po wojnie nie był uznawany za kombatanta II wojny światowej, bo walczył z Niemcami w burżuazyjnoobszarniczym Wojsku Polskim. Dopiero po 1990 roku dostał od Rządu Polskiego medal «Za udział w wojnie obronnej 1939 – 45» i został uznany za kombatanta.

17 września 1939 roku wbijając nóż w plecy walczącemu z faszyzmem żołnierzowi niemieckiemu i Państwu Polskiemu do agresji Niemiec na Polskę dołączył ich sowiecki bratanek – Związek Radziecki. Zaczęła się okupacja «pierwszych Sowietów». Krótka, ale uciążliwa – areszty, wywózki.

Ojciec opowiadał, że był zmuszony sańmi przy 40-stopniowych mrozach wywozić na stację w Grodnie rodziny. Jedna z nich liczyła 14 osób, 12 z których to były dzieci. Takie to było «wyzwolenie».

W 1941 r. rozpoczęła się wojna niemiecko-radziecka, która przerwała terror Sowietów i wywózki na Syberię.

Matka opowiadała o drogach zawalonych radzieckimi czołgami, porzucanych całymi dziesiątkami. Opowiadała, jak zwycięzcy Niemcy śmiali się z niedoli jeńców radzieckich, nazywając ich «Miszugin». Mimo ucisku, mimo wywózek na przymusowe prace do Niemiec, wiele pytanych starszych osób wypowiadało się o niemieckim okupancie bardziej pochlebnie niż o Sowietach. Chwalili zaradność i gospodarność. Ale okupant, jakim by on nie był, zawsze był okupantem. Tworzyły się zalążki oporu, zalążki konspiracji i Armii Krajowej.

W 1944 roku wrócili Sowieci – przyszło drugie «wyzwolenie». Stryjeczna siostra Lucyna Leszczyńska, z domu Karpowicz opowiadała, jak często rano widziała trupy grodnian zamordowanych przez Sowietów w nocy.

Rozpoczęły się łapanki Polaków do «polskiego» wojska Berlinga, gdzie mieli zostać użyci w porachunkach z Niemcami jako mięso armiatnie.

Ojciec, unikając jednej z łapanek, dostał kulę w plecy, którą nosił w sobie przez całe życie.

Rozpoczęło się niszczenie tych, kto mógł przeciwstawić się terrorowi i przemocy władzy radzieckiej – żołnierzy Armii Krajowej.

Tych, co na miejscu lub po więziennych torturach nie rozstrzelano, skazywano (nie sądzono) decyzją Trybunału MGB – NKWD na 10-, 15- lub 25-letnią katorgę na Syberii lub w Kazachstanie itd.

Nie pamiętam wielu tych nazwisk, bo kopie wyroków skazujących zostały w okupowanym w 2005 r. «Domu Polskim» w Grodnie.

Zazwyczaj wyroki były nie pojedyncze, a całymi grupami, całymi «paczkami». Byli wśród nich Antoni Waniszewski z Pyszek, nasza sąsiadka z Łosośny – Romualda Pietrewicz. «Wyzwoliciele» potrzebowali bezpłatnych niewolniczych rąk Polaków do katorżniczej pracy w obozach GUŁAG-u na Syberii. Zamiast tych tysięcy i milionów swoich, których bezmyślnie wysyłali pod kule i armaty niemieckie.

Znów zaczęły się masowe szaleńcze wywózki w tym też w celu zastraszenia społeczeństwa, złamania oporu i «oczyszczenia terenu» od Polaków.

Jakże miłe i pożyteczne okazały się te wywózki dla «wyzwolicieli», niosących niewolę.

Nie można nie przypomnieć Józefa Gierdewicza, który odsiedział w więzieniu, i jego córki Jadwigi, zesłanej na Syberię, księdza Orłowskiego – proboszcza parafii Adamowicze i wielu innych.

Niektórzy, by ukryć się przed prześladowaniami, musieli wyjechać na jakiś czas «dobrowolnie» na wyrąb lasu do Karełofińskiej.

Kopalnie Donbasu również potrzebowały bezpłatnej niewolniczej pracy Polaków.

Więc rekrutowano również młodzież, niby to na szkolenia FZU – «fabryczno-zawodskich uczyliszcz» – i wieziono do kopalni. O harówce tam opowiadał jeden z nich – ojciec mego kolegi z ławki szkolnej Stanisława Jezierskiego. Nie wszyscy wrócili.

Wiele osób musiało opuścić strony ojczyste i wyjechać do Polski. Nie miejmy od nich ani żalu, ani pretensji, że opuścili groby bliskich, krewnych.

Wyjeżdżali porzucając cały swój majątek, gospodarstwa, domy, zwierzęta domowe, dorobek całego życia. Ze łzami w oczach, z żalem ściskającym gardło, by tam w Polsce powracać myślami do stron ojczystych i tęsknić za nimi.

W pierwszej kolejności wyjeżdżały resztki inteligencji, nauczyciele, ludzie wykształceni. Gdyby nie wyjechali na zachód do Polski, zostaliby wywiezieni na wschód na zesłania i do GUŁAG-ów.

Wyjechali do Polski Karpowiczowie i Balińscy z Łosośny do Augustowa, a ich dzieci do Warszawy i Wrocławia, stryj Adolf Rakowski z Baranowicz wyjechał do Kędzierzynia – Koźla.

Już po śmierci rodziców znaleźliśmy kartę repatriacyjną. Dlaczego nie wyjechali? O tym nie mówili. Może tę falę wyjazdów wstrzymały władze – trzeba było mieć Polaków jako niewolników do bezpłatnej pracy w kołchozach.

Trwało zapędzanie do kołchozów, walka z «kułakami» i «jedinolicznikami», rujnowanie opornych podatkami i kontyngentami.

Szalał terror ateistyczny, zakazy, zastraszania i tumanienie dzieciom głowy.

Zapędzano od «oktiabriat» i «pionierów», a potem do «komsomołu». Niszczono krzyże przydrożne. Zakazano języka ojczystego. Trwała totalna rusyfikacja – «Ty czto? – po-russki nie ponimajesz?». Jeżeli ktoś o coś upomniał się lub z czegoś był niezadowolony, to odpowiedź była jedna: – «Jezżaj w swoju Polszu!».

Trwały zubożenie i degradacja społeczeństwa polskiego, zepchniętego na ostatnie miejsce pod względem edukacji (nie mówiąc o edukacji w języku ojczystym), zajmowania stanowisk i wysokości płac. Rozpowszechniał się alkoholizm, a władzom chyba o to właśnie chodziło.

Karano byle za co – za worek półzgniłych kartofli po jesiennych przekopkach. Natomiast ci, co pogrążali i rujnowali kołchozy, dostawali inne bardziej wysokie i opłacalne stanowiska.

Rezultaty tego widzimy dzisiaj: walka władzy z chłopem, z gospodarzem została uwieńczona zwycięstwem władzy.

Zrujnowano odwieczny ład w rodzinie i społeczeństwie, zdegradowana wieś umiera.

Kim jesteśmy dzisiaj? Obrabowanym, ubogim społeczeństwem. I czy nie jest naszym obowiązkiem upamiętnić ten smutny dla nas okres?

Z tą właśnie myślą odsłaniamy tablicę pamiątkową, spełniając swój dług i obowiązek przed naszymi bliskimi, krewnymi i znajomymi.

Podziękowania należą się wszystkim ofiarodawcom i osobom, którzy przyczynili się do powstania tej tablicy.

Tadeusz MALEWICZ

W modlitwie o jedność

Ekumeniczne modlitwy w kościołach różnych wyznań i refleksje nad wyzwaniami współczesnych wyznawców Chrystusa – to główne elementy nabożeństw, które odbyły się w całym świecie w ramach Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan. Do tej wielkiej modlitwy włączył się także Kościół katolicki na Białorusi.

Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan jest cyklicznym świętem ekumenizmu i ma już ponad stuletnią tradycję. Co roku między 18 a 25 stycznia chrześcijanie różnych wyznań spotykają się na całym świecie na nabożeństwach, modlitwach, konferencjach, koncertach i innych spotkaniach.

Zgodnie z tradycją, podczas Tygodnia Ekumenicznego na nabożeństwa organizowane w kościołach różnych wyznań, zapraszani są przedstawiciele bratnich Kościołów. Nie tylko uczestniczą oni we wspólnej modlitwie ale i głoszą tam kazania.

Nabożeństwo ekumeniczne w Grodnie

W mieście nad Niemnem wierni modlili się o jedność chrześcijan już po raz drugi. Główne nabożeństwo z udziałem przestrawicieli rzymsko– i greckokatolickiego Kościoła, Cerkwi prawosławnej i luterańskiej odbyło się w dn. 24 stycznia w katedrze.

Msza św. rozpoczęła się uroczystą procesją, następnie ks. bp Aleksander Kaszkiewicz zaznaczył, że tegorocznym hasłem przewodnim modlitw o jedność chrześcijan są słowa z Listu św. Pawła do Koryntian: «Przemienieni przez zwycięstwo Jezusa Chrystusa».

– Niech te słowa będą dla nas decydujące na drodze do wzajemnej solidarności chrześcijańskiej – powiedział Aleksander Kaszkiewicz.

Podczas nabożeństwa do wiernych zwracali się również przedstawiciele innych wyznań. Duszpasterz ewangelicko-luterańskiej wspólnoty Włodzimierz Tatarnikow m.in. przypomniał słowa Jana Pawła II o tym, że Kościół powienien prosić o przebaczenie i modlić się nie tylko wewnątrz siebie, ale także razem ze wszystkimi wyznaniami i religiami:

– Światem powinna rządzić Miłość w jednej wspólnej modlitwe, więc gdy się modlimy do Boga zastanówmy się nad tym, co nas łączy, a nie dzieli – podkreślił.

O. Aleksander Chombak, przedstawiciel Władyki Artemia, biskupa wołkowysko-grodzieńskiej diecizji prawosławnej, z kolei, przypomniał szczególnie ciężkie dla kościoła czasy, gdy wielu wiernych i kapłanów znajdowało się za kratami w więzieniach i obozach:

– Dla chrześcijan to był czas nie odosobienia, a jedności, kiedy znikało wszelkie religijne nieporozumienie lub strach przed drugim.

Podsumowując, ks.bp Aleksander Kaszkiewicz wygłosił kazanie, podczas którego odzaczył, że dzisiaj, gdy chrześcijaństwu zagraża duchowy trzeba być razem i budować te mosty, które będą sprzyjać przeciwstawianiu się złu i amoralności.

GS

Łukaszenko: Białoruska lista katyńska nie istnieje

Zapytany podczas konferencji prasowej w Mińsku o dokumenty dotyczące losów ok. 3800 Polaków skazanych na śmierć przez władze radzieckie Aleksander Łukaszenko oświadczył: «Na terytorium Białorusi radzieckie NKWD nie rozstrzelało w 1940 roku ani jednego Polaka».

Odpowiadając na pytanie polskiego dziennikarza o egzekucji na Polakach na terytorium Białorusi, Aleksander Łukaszenko powiedział, że tak jak obiecywał wcześniej (w listopadzie 2010 roku, kiedy zapytano go o tym, czy Białoruś otworzy archiwa dla poszukiwań białoruskiej listy katyńskiej), zostały przeszukane wszystkie archiwa nie tylko KGB, ale wszystkich struktur państwowych.

– U nas na terytorium Białorusi nie został rozstrzelany ani jeden Polak, były tylko punkty przesyłkowe. Polacy, którzy do nich trafiali, byli wysyłani głównie do Federacji Rosyjskiej i być może na Ukrainę – oświadczył Łukaszenko. Zastrzegł również, że wiele tego rodzaju dokumentów zostało wywiezionych do Moskwy.



Wypowiedź Łukaszenki o tym, że białoruska lista katyńska nie istnieje, została skrytykowana przez historyków

Innego zdania są białoruscy historycy, którzy skrytykowali wypowiedź Łukaszenki podczas posiedzenia okrągłego stołu p.t. «Polityczne represje historia i nowoczesność», gdzie dyskutowano na temat stalinowskich represji wobec Polaków na początku II wojny światowej.

Nieliczni naukowcy, zajmujący się zbrodniami z czasów ZSRR, tłumaczą, że w trakcie ekshumacji prowadzonych w 1988 roku w Kuropatach pod Mińskiem – głównym i najważniejszym miejscu przeprowadzania tajnych masowych pochówków ofiar stalinowskiego terroru – znaleziono przedmioty polskiego pochodzenia. Wśród znalezisk były medaliki Matki Boskiej Częstochowskiej, kalosze polskich firm «Rygawar» i «Gentleman» oraz męski grzebień, na którym wydrapano: «Ciężkie chwile więźnia. Mińsk 25 IV 1940. Myśl o was doprowadza mnie do szaleństwa. 26 IV. Rozpłakałem się – ciężki dzień». Te rzeczy mogą świadczyć, że wśród pogrzebanych w Kuropatach ofiar są Polacy, być może z białoruskiej listy katyńskiej

Jeden z białoruskich historyków Ihar Kuźniacou przypuszcza, że Polacy mogą być pochowani również w innych miejscach, które służyły sowieckim służbom w latach 30. jako cmentarzyska, to m.in. Mały Trościeniec, Łoszycę i Głębokie.

W rozmowie z agencją prasową Biełapan Ihar Kuźniacou również podkreśla, że po 75 latach zamilczanie faktu mordu to obraza, dla tych którzy zginęli.

– Okazuje się, że białoruskiej listy w ogóle nie ma. Jednak zupełnie takiej informacji nie da się ukryć. Są listy ukraińskie, są rosyjskie. Koniec końców, dla stacji Biełsat zrobiliśmy film, który opierając się na dokumentach FSB, udowodnił istnienie takiej listy. Gdzie ona się znajduje – w Moskwie czy na Białorusi – nie jest to tak ważne, trzeba uznać istnienie tego faktu.

Warto zaznaczyć, że w 2002 r. Polski Instytut Pamięci Narodowej skierował do białoruskich władz wniosek o ustalenie, czy przez prokuraturę było prowadzone śledztwo w sprawie masowych grobów w Kuropatach. Jednocześnie IPN prosił o przekazanie materiałów w tej sprawie.

Białoruska strona wysłała wtedy odpowiedź, że spośród pochowanych w uroczysku Kuropaty «nie ustalono narodowości i obywatelstwa ekshumowanych szczątków kostnych ludzi». Zaś kserokopii materiałów dotyczących tej sprawy Polakom nie przekazano.

Białoruskiej listy katyńskiej nie znaleziono także w rosyjskich archiwach, o czym poinformowały na początku 2010 roku władze rosyjskie.

Czy jest jakiś inny trop?

– Tak, i to wyraźny – mówi w wywiadzie dla «Gazety Wyborczej» prof. Natalia Lebiediewa, znana rosyjska historyk zajmującą się m.in. Zbrodnią Katyńską. – 22 marca Ławrentij Beria, ludowy komisarz spraw wewnętrznych, rozkazał w ciągu 14 dni przewieźć do więzienia NKWD w Mińsku z więzień w Brześciu, Wilejce, Pińsku i Baranowiczach w sumie 3 tys. Polaków. To z pewnością ci, których dwa tygodnie wcześniej skazało na śmierć stalinowskie biuro polityczne. Tych ludzi z regionalnych więzień do stolicy przewoziła jedna, 15. brygada wojsk konwojowych. Przed wysyłką każdej partii więźniów w ZSRR sporządzano dokładną listę wszystkich przewożonych.

Lebiediewa uważa, że trzeba w archiwum 15. brygady znaleźć listy tych, których pod koniec marca i w kwietniu 1940 r. przewożono z więzień regionalnych do NKWD w Mińsku – i to będzie właśnie «białoruska lista katyńska». Zadanie ułatwia jeszcze to, że Beria dokładnie napisał, ilu ludzi z każdego miasta trzeba przerzucić do stolicy – 1500 z Brześcia, 550 z Wilejki, 500 z Pińska i 450 z Baranowicz.

– To w sumie 3 tys. osób i nie uda się w ten sposób wyjaśnić losu jeszcze ponad 800 osób. Ale przynajmniej będziemy wiedzieć, co się stało z większością ofiar, o których dziś jeszcze nic nie wiemy – mówi Lebiediewa.

A na razie białoruska lista katyńska – spis ponad 3,5 tys. Polaków zabitych przez NKWD na terytorium Białorusi w 1940 r., na mocy decyzji Biura Politycznego KC WKP(b) z 5 marca 1940 roku. – pozostaje jedną z największą zagadką dotyczącą Zbrodni Katyńskiej.

Grażyna SZAŁKIEWICZ

Winnicki: Tracimy polskość na Wschodzie

– Między spisem, który odbył się na Białorusi w 2001, a ostatnim w 2011 ze stanu oficjalnego 400 tys. ilość Polaków stopniała do prawie do 300 tys. Na Ukrainie z 260 tys. ta ilość spadła do 140 tys. To jest efekt nieskutecznej polityki rządowej i asymilacji, która postępuje w tych krajach – mówi prof. Zdzisław J. Winnicki, dyrektor Instytutu Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Wrocławskiego.

Czy Polska prowadzi wobec Polaków na Kresach spójną politykę?

– Raczej nie. Jest ona rozproszona pomiędzy: rząd, sejm, senat, placówki dyplomatyczne oraz konsularne i organizacje pozarządowe. Istnieje pomysł, aby całą politykę polonijną, ze szczególnym uwzględnieniem polityki wobec Polaków mieszkających na Wschodzie, przekazać do MSZ. Jednak z pominięciem senatu jako tradycyjnego opiekuna Polonii od przedwojnia i wyeliminowaniu dużych organizacji pozarządowych jak Wspólnota Polska. Tak prowadzona polityka wyłącznie przez MSZ, może spotkać się z negatywnym odbiorem przez kraje z dużym odsetkiem Polonii. Takie działania mogą zostać potraktowane jako bezpośrednia ingerencja rządowa w prawa obywateli innego państwa. Jest duża obawa, że działalność MSZ zostanie upolityczniona. Konsulaty dostaną środki i będą mogły prowadzić działania na zasadzie kija i marchewki w stosunku do środowisk polonijnych, ograniczając wpływ organizacji pozarządowych, z których «Wspólnota Polska» ma największy szacunek wśród Polonii. Na politykę naszego państwa wobec Polonii wpływa dziś negatywnie polityczna poprawność zwłaszcza w relacjach z Litwą i Białorusią.

Na ile zmalała ilość Polaków ma Wschodzie?

– Jeśli chodzi Białoruś i Ukrainę to jest dramat. Między spisem, który odbył się na Białorusi w 2001, a ostatnim w 2011 ze stanu oficjalnego 400 tys. ilość Polaków stopniała do prawie do 300 tys. Na Ukrainie z 260 tys. ta ilość spadła do 140 tys. To jest efekt nieskutecznej polityki rządowej i asymilacji, która postępuje w tych krajach. Inaczej jest na Litwie. Tam jest constans, bo Polacy są tam bardzo dobrze zorganizowani. Mimo polityki dyskryminacyjnej, Polacy mają przedstawicieli w samorządach, parlamencie, a także swojego europosła. W ciągu ostatnich lat budowaliśmy relacje ze wschodnimi sąsiadami, ale... kosztem naszej mniejszości.

Czy na Białorusi, Ukrainie i Litwie nadal fałszuje się historię kosztem Polaków?

– Badałem to. Trwa budowanie świadomości narodowej, poprzez negowanie cywilizacyjnego, kulturowego, intelektualnego czy ekonomiczny wkładu Polaków w rozwój Kresów. Widoczne to jest szczególnie w opisie czasów I i II RP. Dzieci, młodzież i studenci nauczani przez te podręczniki i argumentację nauczycieli czy wykładowców, dostają fałszywy i negatywny obraz tamtej Polski. To wpływa na obecne nastroje Białorusinów, Ukraińców czy Litwinów, a także na świadomość tamtejszej polskiej młodzieży.

Czy są mieszańcy przedwojennych Kresów, którzy chcieliby wrócić do Polski?

– W większości nie. Jestem zdania, że autochtoniczna polskość winna trwać w swym naturalnym miejscu. Ruch repatriacji do Polski jest nie wskazany. Byłby wbrew naszemu interesowi narodowemu. Polska młodzież z Białorusi i Ukrainy studiująca w naszym kraju, mimo założeń, że ma po studiach odbudować na Wschodzie polską inteligencję, nie chce tam wracać. Ten program nie przyniósł efektów. Ponadto poprzez wspieranie opozycji w dziedzinie kształcenia białoruskiej młodzieży, czyniliśmy to kosztem tamtejszych Polaków. Proponowaliśmy z kolegami akademikami, aby przenieść kształcenie na Wschód poprzez stypendia, bądź otwarcie filii polskich uczelnie. To zdaje egzamin, bo np. w Wilnie działa wspaniała polskojęzyczna filia Uniwersytetu w Białymstoku. Uczelnia ta rozwija się a jej absolwenci zostają na miejscu. Z drugiej strony przyrost naturalny jest w Polsce fatalny i jeśli miało by to być rekompensowane poprzez napływ do nas ludzi z obcej kultury, to w pierwszej kolejności powinniśmy zrobić tu miejsce dla Polaków ze Wschodu. Oni nie opuszczą Polski.

**Rozmawiał
Jarosław WRÓBLEWSKI
Fronda.pl**

Leon Podlach

Specjalnie dla najmłodszych Czytelników

Bałwanek

Wicher kręci zaspy śniegu,
Odwilż nastąpiła.
Śnieg się lepi.
W śnieżki gra!

Bierzmy się do pracy,
Na bałwanka już ochota.
Toczymy śnieg ogromną kulą,
To – podstawa, będzie to opora.

Dalej druga, trochę mniejsza,
Tutaj głowa, hop – ca – ca!
Gotowa figura.

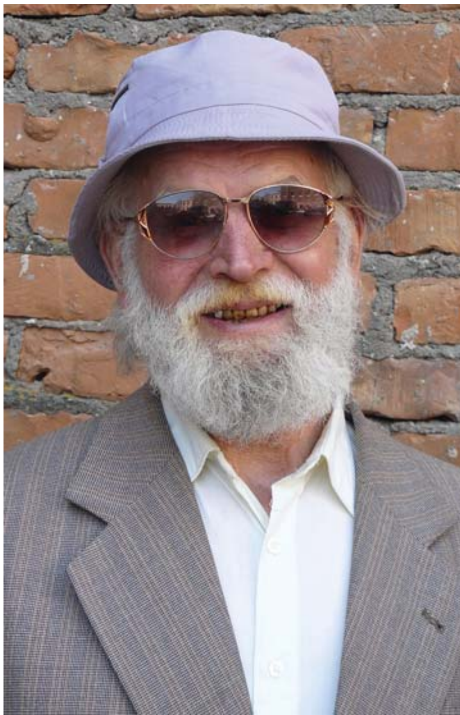
Kapelusz od dziadka słomkowy wkładamy,
Nos – marchewka długa.
Oczy z węgla i z guzików,
Buzia jaka będzie?
Z pomarańczy skórka,
dziś pomarańczowa.

Ach, a miotłę zapomnieli!
Miotłę wstawi Staś.
Tera bierzmy się za ręce,
Zaśpiewajmy mu w piosence,
To bałwanek nasz.

Kochany bałwanku,
Myśmy cię lepili.
Kapeluszem upiększali,
Oczy z węgla masz.
Buzia twoja się uśmiecha,
Bo wesoła jest pociecha,
Z pomarańczy usta twe.

Miotłę twardo trzymam w ręce,
Jak śpiewaliśmy w piosence,
Będzie długo stał.
Bałwanka my szanujemy,
Bo on cieszy nas.

Lecz bałwanek, nasz kochanek,
Koniec zimy już.
Śnieg się topi,
Płyną strugi,
Zima żegna nas!
Nasz bałwanek, nasz kochanek
zmienił wygląd swój.
Oczy z węgla, czarne strugi
Płyną razem z nim
Nos na kwintę,
Miotła padła.
Ja odpływam w dal.



Leon Podlach

Soplowa zabawa

Mróz już nas nie nęka. Zebrała się kupa śniegu.
A jak słońce zaświeciło,
z śniegu sople utworzyło.
Wyrosły od maleńkiego, ciągle dłuższe i …
A za nimi drugie, sople piękne długie.

Wyrosła już cała zgraja.
Swe przezrocza ze szkła mają.
Jak cukierki wyglądają.

Chce się lizać sopel zimny,
tylko mróz za język szczypie.
Nie są słodkie, ale piękne. Zimny koniec,
sople krótkie.
Zima w śniegu gra na zwłokę.
Sople trzyma, nie ucieka.
Po kropelce do rzek spływa, aż do morza,
do Bałtyku.

Za rok znowu będą sople,
i wyrosną w radość dzieciom.
Nie obejrzym sopli w lecie. Będą one tylko zimą.

Doktor dzięcioł

Puk – puk, kto – tam?
Jestem doktor drzewny,
Wam pomoże pewny.
Ostukuje, opukuje,
Każde drzewo uratuje,
Każde drzewo bada,
Czy się nie zasiadli
Jakieś tam szkodniki.

Chore drzewo stęka,
Jemu taka męka,
Gdy napadną nań
Drzewojady, gryzidrzewo,
Zakorniki, podkorniki
Wszelakie szkodniki.

Doktor ciągle jest na straży
W czerwonej koszulce
Z wierzchu fraczek szary
Na konarach drzew czatuje
Tu posłucha , tam popuka…

Znowu bieda liście więdną,
Drzewo już zasycha.
Śpieszy doktor mu na pomoc.
Ostrym dłutem siecze -
Uratuje drzewo znowu
Zniszczy drzewojady.

Skacze z drzewa do drugiego
Doktor jest na straży.

Figlarny Wicherek

Pewna chmurka zamyślała
Zamalować niebo całe,
Lecz się nie udało,
Tęczy było mało.

Figlarny wicherek
Wyrwał farby z chmurek,
Poleciał figlując,
Farby rozsypując.

Na las z góry sypnął zieleń,
A że farba płynna była,
Więc i trawę też pokryła.

Kiedy zieleń się skończyła,
Zaczął sypać po troszeczku,
Czerwień, fiolet i indygo,
By zabawa trwała długo.

Żółtą sypnął on z rozmachu
Na wyrosłe zboża łany,
Niebieską pokrywał bławatki,
Te zbożowe piękne kwiatki.
(o jakiej farbie tęczy zapomniał Figlaruś?)

II

Sypie jesień deszczem w chmurki,
No Figlarek nasz Wicherek,
Z charakterem był choleryk,
Nie dał za wygrane,
Poszedł prosić dalej.

Wskoczył on na chmurę dużą
I wygląda, oko mruży.
Spokój go nie imał długo.

Trzęsie chmurką i na dzieci
Deszcz obfity, zimny leci.
Z jarzębiny zrywa liście,
Płaczą deszczem jagód kiście.

Liść opadły w kupę zmiata,
Wnet rozrzuca, figle Plata.
Nie ma czasu na tęsknoty.
Wciąż wymyśla nowe psoty.

III

Zawiał wiatr z północy,
Mróz zagląda w oczy.
Puch śniegowy pokrył ziemię.
Co to będzie? Figluś nie wie.

Dmuchnął raz – po raz drugi.
Puch się podniósł w białe strugi.
Gwizdnął, krzyknął – zjawa!
Z puchem białym to zabawa!

Dla małej Marysi sypnął do rękawa,
W oczy sypnął, za kołnierze.
To zuchwalstwo, mówiąc szczerze.

Przeszkadzając w locie ptakom,
Zasypując trop zwierzakom,
Tak on szalał, tak on dmuchał,
Aż do morza spłynął z puchem.

IV

Wiosna przyszła, kwitną drzewa.
Sad wiśniowy w pannę młoda przystrojony,
Białym kwieciem upiększony.

A Figlarek gładko uczesany,
W morzu Bałtyk wykąpany,
Zaprzągł chmury w parę wiatrów,
Napełnionych wodą czystą,
Ich pogania, cicho świszczy,
Przedstawia się uroczyście:

– Mam zadanie sady umyć i uczesać.

Z chmurek podał czystą wodę,
Zachwycił się drzew urodą.
Czesać zaczął tak gorliwie,
Płatki kwiatów poobrywał.

Lecą płatki, wiatr ich zwiewa.
On figluje, gwiżdże, śpiewa.

Życzenia

Z okazji urodzin szanownym

MARIANOWI BOŁTRUSZOWI, JANOWI KACZANOWI, MICHAŁOWI WASZKIEWICZOWI, MARIANOWI DOJLIDCE, LEOKADII KOZŁOWSKIEJ, JADWIDZE ŻUK, ANTONIEMU PYSZYŃSKIEMU

składamy wiązankę najlepszych życzeń: dobrego zdrowia, szczęścia, radości, pomyślności, pogody ducha, samych słonecznych dni, życzliwych ludzi na drodze życia oraz opieki Matki Bożej na długie lata.

Stowarzyszenie Żołnierzy Armii Krajowej

Droga

TERESO SOBOL!

W dniu urodzin życzymy Ci, abyś odnalazła w bliskich osobach siłę i piękno stworzenia, w otaczającym świecie – radość istnienia, w kolorach, smakach i zapachach – wielkość natchnienia. Wszystkiego najlepszego oraz łask Bożych!

Zarząd Główny ZPB

W dniu urodzin

STANISŁAWOWI MULICY,

prezesowi Towarzystwa Twórców Ludowych,

życzymy dobrego zdrowia, radości myślenia i ostrości spojrzenia, triumfu zrozumienia i satysfakcji tworzenia, tylu dobrych wspomnień, abyś dzięki nim mógł przetrwać złe chwile.

Zarząd Główny ZPB, Towarzystwo Twórców Ludowych oraz redakcja Głosu

GŁOS
p.o. Redaktora Naczelnego: Grażyna Szalkiewicz
e-mail: zpb@zpb.org.pl, www.zpb.org.pl
adres do korespondencji: 230025 Białoruś, Grodno, skr. pocztowa 107

Głos znad Niemna jest wydawany ze środków Senatu Rzeczpospolitej Polskiej

Głos znad Niemna jest wydawany przy wsparciu Fundacji «Wolność i Demokracja»